

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

„WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ „SPRAWIEDLIWOŚCIA,

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA.”



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

„Prawda jak oliwa na wierzch wypływa.”

To co mądrość ludzka i doświadczenie życia i historii zawarła w tem przysłowiu — to Ewangelia wypowiada w innych, bardziej jeszcze pocieszających słowach, zapewniając, że: „Prawda was wyswobodzi.”

A Chrystus powiedział ją w uzupełnieniu powyższych słów swoich: „Jam jest prawda i droga i życie.”

Jako stronnictwo „chrześcijańskoludowe” staraliśmy się zawsze w miarę sił ludzkich, trzymać się prawdy. Niepotrzebowaliśmy też pytać się z Piłatem — i z wielu nowoczesnymi Piłatami: „Gdzie jest prawda?” — bo uwierzyliśmy, i to nie na ślepo, lecz z rozumnego przekonania, racjonalnie jak powiedział już św. Paweł, że „prawdą życiową” niezawodną jest Chrystus.

Dlatego przyjęliśmy hasło: „Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu”. Niosąc więc oświatę polityczną ludowi, trzymaliśmy się jako gwiazdy przewodniej tej zasady, że i w

polityce — bardziej, niż w czemkolwiek innem — potrzeba się kierować prawdą Chrystusową, i nie okłamywać ludu, lecz głosić mu prawdę, choćby się to komu nie podobało, lub chociażby ta prawda samemu ludowi miała być nie miłą.

Już jeden pogański filozof powiedział: „Przyjacielem mi Platon, lecz większym przyjacielem prawda” — a mędrzec biblijny dosadniej jeszcze rzekł: „A ty za prawdę bojuj aż do śmierci!” To znaczy, że chcąc opowiadać prawdę i trzymać się jej w życiu, należy nie obawiać się ludzi, ani ich prześladowań, ani ich szkalowań, ani ich gwałtu.

Z tych wychodząc zapatrywań, możemy bez obawy zaprzeczenia powiedzieć, że od przeszło trzydziestu lat głosiliśmy prawdę w sprawach społecznych, politycznych i narodowych, które niepodobaly się rozmaitym ludziom i stronnictwom — i naraziły nas na długoletnie przeszkody i nienawiści, uciski i prześladowania — a które jednak dziś po upływie zaledwie pół wieku, albo zostały już uznane przez wszystkich, albo już wkrótce zostaną poznane i uznane.

Na pociechę wiernych naszych czytelników i zwolenników, oraz dla utwierdzenia ich w zasadach naszego stronnictwa, tudzież dla oświecenia, i jeżeliby się dało, dla przekonania naszych przeciwników, wyliczymy te duchowe, ideowe zwycięstwa głoszonych przez nas prawd i zasad, które z początku spotykały się prawie z powszechnem sprzeciwianiem się polskiego społeczeństwa.

1. Uobywatelenie i unarodowienie ludu.

Hasło: „pracy nad ludem dla dobra i przyszłości Ojczyzny” nie jest u nas w Polsce nowem. Podnieśli je w chwilach nieszczęścia Ojczyzny, prawdziwi i szczerzy jej miłośnicy i obrońcy.

Pierwsi podnieśli je twórcy konstytucyi 3 maja, następnie Kościuszko, a po nim ci wygnańcy, którzy po upadku powstania w roku 1831 schronili się za granicę — przeważnie do Francyi, i tam założyli pierwsze towarzystwo demokratyczne polskie.

Lecz ci wszyscy w tej „pracy dla ludu” mieli przedewszystkiem to na celu, aby obiecując wiejskiemu ludowi zniesienie pańszczyzny, pozyskać lud do udziału w zbrojnym powstaniu.

Do roku bowiem 1863 prawie powszechnem było przekonanie u polskiej szlachty, duchowieństwa i inteligencji, że swobody i wolności nie można odzyskać inaczej, jak tylko przez zbrojne powstanie.

Cała tedy praca nad ludem miała na celu: „przez rozmaite obietnice wolności zrobić z chłopów powstańców i stworzyć z ludu milionową armię przeciw „Niemcowi i Moskalowi.”

Obiecywano zatem dużo — a chłop jak zwykle, słuchał i potakiwał, więc budując na takim potakiwaniu chłopów urządzano powstania na wszystkich dzielnicach — i zrobiono wszędzie to smutne doświadczenie, że gdy przyszło do rzeczy — chłop nie tylko nie spieszył w szeregi powstańców, ale co gorsza, zwracał się przeciw nim *wrogo*.

To smutne doświadczenie sprawiło, że po roku 1846 i po powstaniu w r. 1863. pewna, dość znaczna część polskiej inteli-

gencji — przestała chłopom wierzyć, a nawet znienawidziła chłopów i pogardała nim, jakoby niezdolnym do żadnych szlachetniejszych uczuć, a zwłaszcza do zrozumienia narodowej sprawy.

Inni roztrośniejsi rozumieli, że chłopów ciemnego, pozbawionego wszelkiej oświaty, a bałamuconego przez obce, wrogi nam rządy, nie można pozyskać „*obietnicami*”, ani przemienić jednym zamachem, z niewolnika pańszczyźnianego — w ofiarnego obrońcę Ojczyzny i powstańca. Dlatego też nie zrażając się do włościan — podnieśli mądrzejsze i praktyczne hasło: „oświaty ludu.”

I rozbrzmiewało to hasło: „oświaty ludu” — głośno i szeroko po całym naszym kraju, zwłaszcza od czasu wprowadzenia konstytucyi. Nie można więc znowu powiedzieć, że dopiero dzisiejsi socjalistyczni lub ludowcowi agitatorowie wynaleźli „oświatę ludu”. Mówili, pisali i nawoływali do niej wszyscy uczciwi, naród i Ojczyznę miłujący Polacy — od czasu upadku powstania z r. 1863.

Nie było jednak nikogo, kto by był zajął się tą „oświatą ludu” praktycznie i wyłącznie. Pisano wprawdzie książeczki i gazetki ludowe, lecz traktowano w nich „lud” jak dziecko — pisząc mu powiastki i bajki, oraz używając często gwary mazurskiej. — O polityce i sprawach publicznych nie pouczał nikt ludu.

Gdyśmy przeto zaczęli przed trzydziestu przeszło laty szerzyć „praktyczną i polityczną oświatę ludu” i żądać, aby lud wiejski przypuszczono do udziału w polityce, w pracy publicznej; — gdyśmy żądali, aby to uczyniła szlachta spełniając marzenia poetów: „Z szlachtą polską polski lud” — nie chciano wierzyć, że „chłop galicyjski” może być chętnym i zdolnym do takiej wspólnej pracy. Lecz mało, że nie chciano wierzyć i „obawiano się chłopów” — uznano to żądanie — i wszelkie ku temu używane środki: jak wiece, wycieczki włościan do Krakowa i Rzymu, zawiązywanie towarzystw chłopskich — za rzecz niebezpieczną — i zwalczano te usiłowania jako „demagogiczne” buntujące — a organ szlachecki

„Czas“ pierwszy nazwał ks. Stojalowskiego „demagogiem w sutannie“.

Lecz prawda jak oliwa na wierzch wypływa. Dziś po 30 latach, w tej samej redakcyi „Czasu“, szlachcice wydają „Rolę“ — w której usilnie i gorąco wzywają do zgody, już nie szlachty z ludem, ale do: „zgody wielkich i małych rolników.“ Nie wchodzimy w to, czy to czynią rzeczywiście „z dobrej i nieprzymuszonej woli“ — a z samej czystej miłości ludu, ale wystarczy nam, że nareszcie to czynią, i życzymy szczerze powodzenia w tej pracy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko przez zgodę i wzajemne zbliżenie i zbratanie nie tylko rolników, ale też wszystkich stanów, możemy dojść do powszechnego rozbudzenia poczucia o obowiązków obywatelskich i narodowych — co było naszym celem i marzeniem przy rozpoczęciu wydawnictwa „Wieńca-Pszczółki.“ —

2. Chrześcijańsko-ludowy program.

W ciągu długoletniej pracy nad oświatą ludu i jego politycznem uobywateleniem i narodowem uświadczeniem — rozwijał się nasz program już to przez doświadczenie, już przez ogólny postęp wszechświatowy.

Wielkim błędem patryotów i polityków polskich było przez długie lata to, że zupełnie nie liczyli się z tem, co się działo po za granicami ich dzielnic lub po za granicami Polski, albo państwa do którego należeli. Zatopieni we wspomnieniach smutnej przeszłości Ojczyzny, umieli tylko narzekać na niesprawiedliwości i krzywdy wrogów, a w sobie samych widzieli tylko „uciśnioną cnotę“ — nie szukając swoich wad i błędów własnych, ani nie pracowali nad ich poprawą i wykorzeniem.

Wskutek tego nie myślano prawie o niczem innem, jeno o utrzymaniu i podniesieniu narodowych uczuć, o urządzaniu narodowych obchodów i uroczystości. Ztąd powstało sprawiedliwe przysłowie o „polskim słomianym ogniu“ to znaczy, że Polacy umieją pięknie i gorąco przemawiać, wzniosłe i szumne robić postanowienia przy

uczta i biesiadach — lecz do 3 a najwyżej 8 dni wszystkie te „ogniste słowa i obietnice idą w zapomnienie!“

A przyczyną dla której tak się działo, było to, że nie zajmowano się praktycznymi rzeczami i sprawami, nie liczone się z postępem w zapatrywaniach ludzkości, oraz z rozwojem stosunków politycznych i społecznych światła.

Dlatego u nas w kraju, poza sprawami ściśle naszemi, krajowemi i narodowemi nie zajmowano się wcale ruchem „społecznym i ruchem robotniczym.“

Co więcej poważni bardzo ludzie twierdzili, że u nas jest inaczej, niż na całym świecie, a więc niema w naszym kraju materiału do ruchu socjalistycznego i socjalnego.

Nic zatem dziwnego, że podniesiono krzyk niesłychany, gdyśmy rozwijając nasz program chrześcijańsko-ludowy, wyraźnie i stanowczo wcielili w punkta programu sprawy społeczne w myśl zasad chrześcijańskich.

Sprawa bowiem „ludowa“ wtedy tylko z pożytkiem może wzrastać i rozwijać się, jeżeli opierając się na zasadach sprawiedliwości i stosując chrześcijańskie zasady do życia społecznego i do stosunków publicznych, będziemy się starać o gruntowną zmianę istniejących urządzeń — i tak zwanego „porządku społecznego.“

Program ten nasz udoskonalony: „chrześcijańsko-społeczny“ spotkał się również z powszechnem sprzeciwianiem i poniekąd oburzeniem — jedynie z tego powodu, że była to rzecz nowa, nad którą ludzie nie zastanawiali się głębiej.

Nie będziemy powtarzać — bośmy o tem niedawno pisali — że pomimo blisko dziesięcioletniego prześladowania — przecie idea i program chrześcijańskiej demokracji zwyciężyły — dzisiaj nawet ci, którzy do chrześcijańsko-społecznego programu nie chcą się — dla osobistych lub stronnich powodów — przyznać, przecie muszą na ruch ten zwracać uwagę i z nim się liczyć.

Znowu się tedy sprawdziło, że prawda jak oliwa na wierzch wypływa.

3. Zjednoczenie Słowian.

Za wprowadzenie zasad chrześcijańsko-społecznych w program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego pogniwiali się najbardziej klerykalni, przywłaszczający sobie monopol na katolicyzm i zrozumienie chrześcijaństwa. Za podniesienie myśli „zjednoczenia Słowian” — a szukania zgody i porozumienia z „narodem rosyjskim” chcieli nas ukamienować tak zwani „patryoci”.

Po miłości Boga i chrześcijaństwa, miłość Ojczyzny jest najszlachetniejszym uczuciem w duszy człowieka. Lecz tak samo jak pojęcie Boga i chrześcijaństwa można skrzywić i wypaczyć tak dalece, że najdoskonalsza religia miłości zamieni się w rodzaj pogańskiego bałwochwalstwa, lub tyranją ducha — tak samo uczucie miłości Ojczyzny — patryotyzm źle pojęty, przemienia się w dziwactwo, wstrętne samolubstwo i upodobanie w samym sobie.

Przed długie lata wpajano w Polaków trzy zasady, które miały być wyrazem najdoskonalszej miłości Ojczyzny.

1. Najpierw, aby przyczynę naszego upadku i rozbioru Polski widzieć tylko wyłącznie w przewrotności i złości naszych sąsiadów, a siebie samych aby przedstawiać jako niewinną, ukrzyżowaną ofiarę.

2. Powtórę, aby naszych wrogów, a zwłaszcza naród rosyjski (najmniej winny) nienawidzieć nienawiścią nieprzebraganą, wieczną.

3. Potrzebie, aby utrzymywać w Polakach przekonanie, że niema innej drogi do odzyskania jedności i wolności Ojczyzny, jeno zbrojue powstanie — i wojna na dwa fronty.

Jak klerykalne swoje osobiste pojęcie o chrześcijaństwie często mieszają i na równi stawiają z dogmatami, i na każdego kto inaczej myśli, choćby nie naruszał prawd wiary objawionej, nazywają „heretykiem”: tak „patryoci” (w ostatnich latach przede wszystkim narodowi demokraci) stworzyli z powyższych trzech zapatrywań: *dogmaty narodowe*, i każdego, kto inaczej

myślał, nazywali: „zdrajcą moskalofilem.”

Trzeba się było rzeczywiście ofiarować na męczeństwo „potwarzy i złorzeczeń” ażeby zrozumiawszy w długoletnich rozmyślaniach i gorzkich doświadczeniach, że tak patryotyzm jest błędny, szkodliwy i zgubny powiedzieć głośno: „Mylicie się! nie to jest prawdziwa miłość Ojczyzny — i nie tędy droga do odrodzenia Polski!”

Nasi czytelnicy wiedzą, żeśmy się zdobyli na tę odwagę — i zdecydowali na przetrzymanie steku oskarżeń i obelg — a od lat kilkunastu podnieśliśmy hasło: „zjednoczenia Słowian i porozumienia z narodem rosyjskim.”

Dziś ta myśl zwycięża. Najzgorzalsi przeciwnicy Rosyi zaczynają przezierać na oczy — a przez wprowadzenie konstytucji w Rosyi poczynają różnicę widzieć między carem i rządem, a narodem rosyjskim.

To też już we wszystkich pismach galicyjskich, nawet w „Słowie polskiem” „Kurierze lwowskim” pojawiają się artykuły w których przytacza się głosy rosyjskich światłych i zacnych pisarzy, nawołujących do zgody między Rosją i Polską — i omawiają sprawę powszechnego zjazdu słowiańskiego.

Jeden z takich artykułów z „Dziennika powszechnego”, wychodzącego we Warszawie umieszczamy — na dowód co myślą i czują rozumiejsi Rosyanie.

Rosya a Słowiańszczyzna

Książę Grzegorz Trubeckoj wydaje w Moskwie tygodnik polityczny „Moskowski Jeżeniedielnik”. W ostatnim zeszycie tygodnika tego znajdujemy naczelny artykuł skreślony przez wydawcę-redaktora, zawierający między innemi następujące znamienne poglądy:

„Prusy oparły swe wszechświatowe zadanie zjednoczenia Niemiec na faktycznym poczuciu swych praw i obowiązków względem germanizmu. Nam zaś jeszcze łatwiej zadzierzgnąć silne węzły moralne ze Słowiańszczyzną, ponieważ u nas nawet w odległej przyszłości nie może powstać myśl stworze-

nia wszechświatowej monarchii Słowiańskiej. Potrzeba tylko usunąć z naszego stosunku do Słowiańszczyzny, tę szkodliwą połowiczność, która w przeszłości czyniła bezowocnymi ogromne ofiary, bezinteresownie składane przez Rosyę na blizkim Wschodzie dla oswobodzenia Słowian. Nie można jednocześnie prowadzić polityki słowiańskiej na Bałkanach i antysłowiańskiej w Polsce. I tam i tutaj istnieje ten sam interes solidarności kultury słowiańskiej i wzajemnego popierania narodów słowiańskich przeciwko piętrzącym się falom germanizmu.

Nie czujemy nienawiści ani do kultury niemieckiej, ani do Niemiec. Lecz jeżeli Rosya i Słowiańszczyzna okażą się bezsilne, aby przeciwstawić wzrostowi germanizmu w Europie mocne plemienne i państwowe tamy, to jeden rasowy pierwiastek będzie miał dążność do połknięcia drugiego; i w dziedzinie kultury ogólnoludzkiej, tak samo, jak w dziedzinie międzynarodowych stosunków państwowych, będzie zachowana równowaga. Odbije się to na losach Rosyi, na losach Europy i na rozwoju całej ludzkości.

Sprawie słowiańskiej zadany pierwszy straszny cios w XVIII wieku przez rozbiór Polski. *Rosya przyłożyła rękę do tego bratobójczego dzieła*, za które ją w ciągu całego XIX wieku i do naszych dni tak okrutnie karała historia Nemezis. Teraz, straciwszy w postaci niezależnej Polski naturalną awangardę przeciwko germanizmowi, daleko trudniej nam pracować nad poprawieniem naszego błędu i nad stworzeniem systemu słowiańskich przeciwwag. W tem jednak tkwi misja historyczna Rosyi i tego wymagają jej interesy. W naszych oczach w Niemczech i Austrii Niemcy podają sobie ręce, jednocząc się w ogólnem dążeniu do tryumfu kultury i państwowości niemieckiej nad Słowianami.

Cóż w tym czasie robi Rosya? Jak zachowuje się wobec tej walki germanizmu ze Słowiańszczyzną? Czy szuka poparcia u swych naturalnych sprzymierzeńców? Czy podtrzymuje swój urok historyczny wśród narodów, które w niej widzą wszystkie swe nadzieje i marzenia? I jeżeli dzisiaj nie może ona wiele zrobić dla nich, to czyż daje ona

choć milczeniem i swem postępowaniem do zrozumienia im, że to nie jej wina, że godzina jeszcze nie wybiła i że będzie musiała ze ściśniętym sercem, czekać chwili, kiedy będzie w stanie obronić interesy Rosyi i Słowiańszczyzny.

Nie wiem, co można odpowiedzieć na te pytania, oprócz tego, do czego ciężko się przyznać: Nie, polityka rosyjska nie tylko zmuszona jest do bezczynności. Ona robi to, czego nie powinna robić. Żyje z dnia na dzień. Jej rząd nie może wznieść się wyżej po nad walkę policyjną z kadetami, z ziemcami, z Polakami. Dla niego to wszystko jest ważniejsze od wszechświatowych zadań Rosyi, albo, mówiąc prościej, od jej interesów w dziedzinie międzynarodowej. Poziom zrozumienia przez nasz rząd kwestyi narodowościowej świadczy o jednym i samodzielnym dziedzicznym rysie jego polityki — zdolności do ślepego naśladownictwa.

I w nowym okresie naszej historii — pisze w końcu ks. Trubeckoj — przejmowaliśmy w dalszym ciągu, tym razem od Niemców, i dobre i złe, i naukę i tabelę rang urzędniczych. A w ostatnich czasach, kiedy ukazał się popyt na szowinizm (przesadny zapał), to do Rosyi na ślepo, bez żadnego wyboru, przeniesiono w całości nacjonalizm niemiecki z jego nienawiścią do Słowian-polaków“.

Koło polskie.

Koło polskie odbyło w dwu tygodniach, przez które obecnie był zebrany parlament kilka posiedzeń, na których rozprawiano obszernie nad ustawami, które rząd przedłożył parlamentowi do załatwienia. Są to sprawy następujące:

1. Uchwalenie poboru rekruta na r. 1908;
2. Pomnożenie rekrutów dla obrony krajowej o 5 tysięcy ludzi.
3. Ustanowienie nowego ministerstwa dla robót publicznych.
4. Uchwalenie dodatkowego budżetu dla tego ministerstwa.

Wszystkie te sprawy przedłożył rząd

jako wnioski nagłe, zmuszając w ten sposób parlament, żeby się bezzwłocznie zajął temi sprawami. I dobrze uczynił, gdyż zaraz w pierwszym dniu parlamentu przedłożyli Rusini kilka wniosków nagłych w sprawie wyborów sejmowych — więc gdyby był rząd nie wyprzedził ich swoimi wnioskami, byłiby posłowie ludowi znowu zagadali parlament marnemi rzeczami — i nie uchwalonoby wyżej wspomnianych ważnych ustaw.

W sprawie poboru rekruta zgodzono się w Kole polskiem jednomyślnie, aby za tą ustawą głosować — inaczej rekrutacja odbyłaby się dopiero w miesiącach letnich, w których ludność rolnicza ucierpiałaby przez rekrutację przeszkody w zajęciach gospodarskich.

Jednocześnie uchwalono, ażeby przy obradach nad tą sprawą w parlamencie ponowić wszystkie żądania ludności w sprawach wojskowych, a więc żądania zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, dobrego obchodzenia się z rekrutami, uwolnienia od wojska tych synów, którzy rodziców utrzymują, uwolnienie od ćwiczeń wojskowych w dwu ostatnich latach — i wynadgradzania rodzin tych, którzy od pracy i zarobku powoływani bywają na ćwiczenia wojskowe.

Rzeczywiście też mówcy Koła polskiego E. hr. Dzieduszycki i ks. Rzeszódsko wszystkie te żądania przypomnieli rządowi, a ks. Rzeszódsko podniósł i to, o czem w Kole polskiem mówił ks. Kopyciński, że w Galicyi zarząd wojskowy asenteruje większą liczbę rekrutów, aniżeli brać powinien i tych polskich rekrutów przydziela do innych pułków obcych, przez co ludność polska jest bardzo pokrzywdzoną.

Nad drugą sprawą urządzenia nowego ministerstwa odbyła się w Kole polskiem długa dyskusya — a to z tego powodu, że Polacy pragnęli, aby temu nowemu ministerstwu przydzielić sprawę budowy kanałów, którą parlament uchwalił jeszcze w roku 1901 — z tym dodatkiem, że budowa kanałów ma się rozpocząć w r. 1904. Tymczasem chociaż tę ustawę sankcynował cesarz, rząd dotychczas nie rozpoczął bu-

dowy kanałów, przez co krzywdzi Galicyi i pozbawia ludność zarobku, któryby mogła przy robotach kanałowych.

Przemawiało w tej sprawie wiele posłów, a wszyscy godzili się na jedno — że Koło polskie musi z największą stanowczością domagać się wykonania ustawy o budowie kanałów — a głosować za nowem ministerstwem, jeżeli stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zobowiąże się popierać żądania Polaków w sprawach budowy kanałów.

Oprócz tych dwu spraw, które jeszcze przed świętami wielkanocnymi w parlamencie zostały załatwione, podnosili rozmaici posłowie liczne inne żądania, domagając się ich pomyślnego załatwienia.

Poseł Dobija żądał, aby przynagli rząd, żeby za zabrane przy regulacji rzeki gruntu płacił włościanom — a w szczególności podniósł sprawę Kołodzieja z powiatu Oświęcimska, który od kilku lat, chodząc po rozmaitych urzędach, nie może się doczekać odszkodowania. Dalej żądał tenże poseł, aby rząd czuwał nad fabrykacją octu, aby się ludzie octem nie zatruli — dalej domagał się większej opieki nad głuchoniemymi.

Dużo czasu poświęcono w Kole sprawie wychodźstwa robotników, oraz dochodzeniu jakich rząd pruski dopuszcza się wobec robotników polskich. Przemawiało w tej sprawie posłowie: Szajer i dr Łazarski, który słusznie podniósł, że wychodźcy nasi są w ogóle pozbawieni opieki, a w szczególności na stacji w Oświęcimiu wydani są na łup rozmaitych wyzyskiwaczy, bo jeden komisarz policyi nie może podołać pracy w obec setek, a czasem tysiąca wychodźców — a żandarmi stacyi nowanej o 2 kilometry od stacji we wsi Brzezince, rzadko się pokazują na stacji.

Żądał tedy pomnożenia urzędników policyjnych na stacji i posterunku żandarmeryi na dworcu.

Prezes Koła, dr. Głabiński oświadczył na to, że w najbliższym czasie, ma być ustanowione nowe starostwo w Oświęcimiu — więc temu życzeniu stanie się zadość.

O innych sprawach omawianych w Kole polskiem napiszemy w przyszłym numerze. —

Ludowcy w Kole.

Dnia 9 kwietnia 1908 zgłosili posłowie ludowcy, pismem wystosowanym do prezesa Koła swoje wstąpienie do Koła polskiego.

W tym celu zwołał prezes Koła, dr. Głębiński, posiedzenie Koła na godzinę czwartą popołudniu — i podał pismo ludowców do wiadomości Koła, z tym wnioskiem, aby Koło bez dyskusyi uchwaliło przyjęcie ludowców do Koła polskiego — i zaprosiło ich na swe posiedzenie. Uchwałę przyjęto jednomyślnie i natychmiast udał się sekretarz Koła, dr. Jabłoński do sali, w której się zgromadzali ludowcy i oznajmiwszy im uchwałę Koła, zaprosił na posiedzenie do sali 9-tej, w której zgromadza się Koło.

Po chwili weszli ludowcy, a prezes dr. Głębiński powitał ich serdeczną przemową. Wspomniawszy, że rozłam polskich posłów w parlamencie wywołał nie tylko w naszym kraju, ale w całej Polsce przykre i bolesne wrażenie, bo osłabiał stanowisko Polaków i szkodził „sprawie narodowej.”

Wstąpienie tedy posłów ludowców do Koła jest zwycięstwem myśli i sprawy narodowej. Otóż dlatego nie dziękuje posłom ludowcom za wstąpienie do Koła, bo ma to przekonanie, że to uczynili idąc za swym uczuciem i sumieniem narodowym.

W końcu wyraził prezes nadzieję, że przez pracę wspólną, daleko skuteczniej będziemy służyć Ojczyźnie i ludowi. Wita więc ich w Kole i zaprasza do tej wspólnej pracy.

Na to powitanie odpowiedział Stapiński, którego mowę podamy w wielkanocnym dodatku. Przemówienie obydwu mówców przerywano często oklaskami, a gdy skończyli, zabrał głos prezes Koła i oświadczył, że z powodu uroczystej chwili — zamyka posiedzenie i odracza je do jutrzejszego dnia.

Następnie na wniosek posła dr. Germana, uchwalono uzupełnienie wyboru prezydium odbyć na jutrzejszym posiedzeniu. Później posiedzenie zamknięto — a odbyły się wzajemne powitania posłów.

Zagrajcie!

Zagrajcie góry, doliny,
Lasy dąbrowy, strumyki,
Dźwięczne fujarki z wierzbiny,
Szare skowronki, słowiki!

Zagrajcie mgły srebrne, wiotkie,
Promienie słońca na rosie,
I kwiaty miodami słodkie,
Na łąkach siana w pokosie.

Zagrajcie wraz z zbożem łąny!
Falujcie pieśnią jak morze,
Miły wietrzyku rozwiany,
I złote słoneczko boże.

Zagrajcie! — niech dźwięk natury,
Zhartuje duszę do boju,
Rozpędzi zwątpienia chmury,
By żyły w bożym pokoju.

Zagrajcie i lećcie echem,
Przeczucie dając nam raju,
Kraście nam usta uśmiechem,
Po całym, hen, polskim kraju.

Rozgrzmijcie pieśnią obficie,
Unieście lud ten w natchnienie,
Niech widzi w niebios błękit,
Po trudach, bliskie zbawienie.

Józef Nocek.

Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę.”

Na błędnej drodze.

I.

Mało zapewne znaleźlibyśmy w naszym kraju ludzi, którzy by nam powiedzieli, że nie mają się na co uskarżać, nie cierpią niedostatku i czują się zupełnie zadowoleni ze swego położenia. Każdy stan czy warstwa społeczna ludzi, czuje pewne niedomagania, uskarża się na ciężkie czasy i woła do społeczeństwa całego czy rządu, o pomoc i poparcie swoich usiłowań na drodze ku podniesieniu się z dotychczasowego „ciężkiego” położenia. — Z tego ogólnego chóru głosów narzekających na biedę, a wołających o pomoc wybijają się i najdoniośszymi są głosy: ludu wiejskiego i miejskiego robotniczego, które proszą i domagają się tak od społeczeństwa jak i rządu zajęcia się tą „najbiedniejszą z biednych” klasą. — Kto żył lub żyje między ludem na wsi czy w mieście i przygląda się codziennie zbliska jego położeniu materialnemu, przyzna, że żale i skargi wyrzające się z piersi tegoż, są słuszne, choć może czasem jest przesada w nich trochę przesady — ale któż dzisiaj nie przesadza o swojej biedzie i złym położeniu? Przesadzają urzędnicy, profesorowie, nauczyciele, nawet fabrykanci w czasie najlepszych dla siebie koniunktur mówią, że interes nie należy się opłaca, dlaczegożby więc i lud nie miał iść czasem śladem tamtych, zwłaszcza, że zawsze jest głodnym czy to dóbr materialnych czy duchowych. Jeżeli więc czasem jest przesada w żalach ludu, którą mu bardzo często zarzucają ci, co powinni przyjść mu z pomocą, to da się ona bardzo łatwo usprawiedliwić. Temu, któremu nigdy nie dano się nasycić, trudno zachować miarę w żądaniu pokarmów.

Ale nie oto mi chodzi. Nie miałem i nie mam zamiaru rozprawiać się z tymi, którzy zarzucają ludowi przesadę zbytnią w jego żalach i skargach na „ciężkie czasy” i złe położenie.

W każdym razie, w tem, że *jest złe, a powinno być lepiej*, zgadzamy się wszyscy. *Jest złe*, muszą więc być przyczyny tego

zła. I o te przyczyny nam właśnie chodzi, a raczej o usunięcie ich źródła, gdzie one, a więc gdzie złe się rodzi.

Źródła zła, tj. nędzy materialnej i moralnej naszego ludu, jest wiele. Jedno ze źródeł zła tkwi w ludzie samym, t. j. to wszystko, czem lud sam sobie szkodzi, byt swój materialny i duchowy podkopuje. Tutaj zaliczamy: ciemnotę ludu z jego winy, nieuctwo, nieporadność, piniactwo, pijaństwo i t. d. To są zła, których usunięcie prawie wyłącznie od ludu samego zależy. A przyzna tutaj każdy, że lud przez powyżej wymienione zła, zgoła najwięcej nieszczęść i najwięcej nędzy na siebie ściąga, niszczy swój dobrobyt materialny i duchowy. Dlatego też ci wszyscy, którzy winę złego położenia ludu i jego nędzy, przypisują wyłącznie złym ustawom, rządowi, czy szlachcie, okłamują lud, wmawiają weni to, w co sami nie wierzą. Mówią to znowu dlatego, żeby zjednać sobie pochlebstwem ciemniejsze warstwy tegoż dla siebie, dla swoich celów ubocznych; nigdy zaś dobra tego ludu nie mają na oku i nie dla ludu pracują.

Nie dla ludu więc pracował „Przyjaciół ludu” wtenczas, kiedy twierdził, że wszystkiemu złemu winien jest rząd krajowy i szlachcice. Ale nie tylko nie działał na korzyść ludu, lecz co gorsze, lud znieważał, demoralizował, bo odrywał jego uwagę od wad swoich własnych, głównych powodów biedy i zła. Wskazywał zaś tylko ludowi wady innych, jako jedyny powód niedostatku i wszystkich nieszczęść ludogięcych. — Tak jak „Przyjaciół” szkodził ludowi, kiedy wywieszał hasło: „winni wszystkiemu *tylko* stańcy i rząd”, tak szkodzi mu każdy, kto idzie śladem dawnej nauki „Przyjaciół”. Szkodzą robotnikom ogromnie socjali-demokraci, prawiąc im ciągle, że wszystkiemu złemu, całej biedzie gniołającej robotników, winni są tylko przedsiębiorcy czyli fabrykanci. (Ale o tem jeszcze kiedy indziej).

To co powiedziałem powyżej, było mi potrzebnem, dla przypomnienia jednego ze złotych zdań: „zaczynamy poprawę wszelką od siebie samych.” Starajmy się naj-

pięćw wśród siebie stosunki wzajemne tak ułożyć, żeby zniknęła z pośród nas waśń i zazdrość, pieniactwo itp., wspomagamy się wzajemnie, a z pewnością położenie nasze ciężkie pod każdym względem zmieni się na lepsze, znośniejsze i szczęśliwsze.

Jeżeli który z czytelników tem co tu pisałem zechce się obrazić, proszę go, aby był cierpliwym i powstrzymał się z sądem aż do następnych moich listów.

Chrześcijański-demokrata.

Węgiel z Król. Polskiego w Wiedniu.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wiedeńskiej omawiano sprawę dostawy węgla dla magistratu wiedeńskiego przez kopalnię z Królestwa Polskiego. Sprawa ta wywołała wśród hurtowników węglowych, sprowadzających węgiel pruski, wielkie wzburzenie. Sprawę tę wyjaśniono następująco:

Ponieważ kartel hurtowników wyzyskuje gminę na każdym kroku i podwyższa ustawicznie ceny, przeto magistrat, chcąc uwolnić gminę od zależności od tej lichwiarskiej organizacyi, rozpisał poufny konkurs na dostawę węgla dla budynków miejskich, dopuszczając do niego zagraniczny węgiel. Wartość roczna tej dostawy wynosi około 425 tyś. koron — gdyż na razie nie obejmuje ona ani dostawy węgla dla miejskiej gazowni, ani dla zakładów elektrycznych. Owóż zastępca kopalń „Saturn“, Antoni Haller zobowiązał się dostarczać przez trzy lata gminie żadaną ilość węgla po cenie 1 kor. 73 hal. za 100 kilo w miesiącach letnich, a 1 kor. 78 hal. w miesiącach zimowych, loco rosyjska stacya Granica. Transport z Granicy do Wiednia kosztuje 93 hal. za 100 kilo, tak, że z dostawą do Wiednia kosztować będzie ten węgiel gminę 2 kor. 66 hal. w lecie, a 2 kor. 71 hal. za cetnar metryczny w zimie. Jestto cena przynajmniej o 10 hal. na 100 kilo tańsza niż węgla górnośląskiego, a zawierając umowę na trzy lata odnosi gmina tę korzyść,

iż asekuruje się przeciw podwyższeniu cen przez kartel hurtowników.

Rada miejska z zadowoleniem przyjęła do wiadomości to sprawozdanie. Tak więc węgiel z Królestwa Polskiego będzie odtąd robił w Wiedniu konkurencyę węglowi pruskiemu.

Ulepszajmy!..

Mądrość ludowa, przejawiająca się w przysłowiach, twierdzi, że „tylko praca zbogaca“, bo „pracowitemu Bóg wszystko daje“.

Praca jednak bywa rozmaita. Niejeden z gospodarzy pracuje od rana do nocy i nie może się poszczycić zamożnością, ani plonami takimi, jakie zwykle miewa sąsiad najbliższy, napozór mniej pracujący. Stąd zawiść i wyrzekania.

Najczęściej zdarza się w stosunku gospodarzy drobnych do dworów. Niejednemu się wydaje, że właściciel folwarku nie pracuje, jeno chodzi sobie, rządzi, woła, krzyczy. Oczywiście, pracę jego nie można nazwać fizyczną, cielesną, ale jednakże jest to praca, często nużąca i ciężka; praca to mózgu, praca umysłowa.

Żeby się przysposobić do takiej pracy, trzeba uczyć się, jeżeli nie od dziecka, to w wieku dojrzałym, a uczyć się w tym właśnie celu, żeby na swoim pracować z zastosowaniem tego, czego się nauczyło, ucząc się jednocześnie nowych ulepszeń i odkryć pożytecznych.

Tylko takie gospodarowanie, w którem następcom naszym zostawiamy spuściznę lepszą, piękniejszą, aniżeliśmy sami ją otrzymali, jest obowiązkiem każdego gospodarza, miłującego ziemię swoją i to, co najdroższe, więc rodzinę i dzieci swoje.

Sama praca fizyczna bez pracy umysłowej, jest mało owocną. Koń ciągnie tylko, człowiek zaś siłą umysłu nietylko wyzyskuje tę siłę, ale tak nią kieruje przy pomocy najrozmaitszych narzędzi, żeby mu ona dawała jak najwięcej. Gospodarz, też pracujący bezmyślnie od rana do nocy, lecz

bez zastanowienia i rozumienia, co i dla czego robi; gospodarz, trzymający się uporczywie starych sposobów roboty, jedynie tylko dlatego, że są stare, — gospodarz taki musi ustępować każdemu, kto z chęcią do pracy łączy wiedzę, kto uczy się ciągle od ludzi mądrzejszych od siebie, a czytając pisma, rozważa i w miarę możliwości stosuje u siebie to, co innym ludziom przyniosło już pożytek.

Nauka daje sposoby poprawiania i ulepszania wszystkiego. Nawet role zupełnie jałowe, składające się n. p. z piasków lotnych można sztuką poprawić tak, że będą wydawały najpiękniejsze plony. Czy słyszał kto z naszych gospodarzy wiejskich, by z łąki można było w ciągu jednego roku mieć nie jeden lub dwa, ale siedem sprzętów siana? A jednak osiągnięto zbiory takie na kawałku łąki, należącej do słynnego wynalazcy pługów ulepszonych, niegdyś biednego kowala, dziś bogacza Saka w Saksonii. Przeprowadzono tu pod łąką sieci rur — to odprowadzających wodę, to w miarę potrzeby doprowadzających wodę nasyconą solami pożywnymi lub parę do ogrzania i pożywienia gruntu. Cóż za koszta olbrzymie musiały być poniesione na podobne urządzenie? jakiej to nauki wymaga kierowanie taką łąką i zarządzenie kiedy i czego dodać, kiedy ogrzewać kiedy chłodzić, kiedy osuszać lub polewać.

Niedawno gazety doniosły o ukończeniu pomyslnem prób nad przykrywaniem całych pól płótnem. Rozciąga się ono na słupach 9 stóp wysokich tak, że pole w ten sposób przykryte robi wrażenie olbrzymiego namiotu. Pod przykryciem panuje ciągle jednakowe ciepło, znacznie a stałe większe od ciepła na odkrytem powietrzu. Deszcz, przesiewający się tylko w postaci mgły gęstej przez płótno, nie uszkadza delikatnych roślinek; owady i szkodniki również nie mają tu dostępu. Przykrywanie takie płótnem, robionem z włókien pokrzywy, kosztuje około 2600 koron na mórg, ma się jednak opłacać w Ameryce przy uprawie kosztownych odmian tytoniu. W tym celu właśnie w stanie Kentuky w Ameryce Północnej w ten sposób przykryte są setki

morgów, tworząc jakby ogromne inspekty ogrodnicze.

Czyż nie zadziwiająco są olbrzymie te przedsięwzięcia? Czy trzeba jeszcze przypominać prace nad przeprowadzeniem kanałów w stepach bezwodnych, lub osuszaniem błot, jezior, ba, nawet całych części morza, jak to uczyniono w Holandyi z zatoką Zuiderse. Wszystko to robi potęgą wiedzy, nauki oddanej na usługi gospodarstwa, dążących do stopniowego ulepszenia i upiększania ojcowizny?

Prace takie, jak powyższe, nie mogą być wykonane siłami jednostek. Zrozumienie własnych korzyści łączy jednak ludzi w towarzystwa, mające jakby jedno olbrzymie ciało, zdolne wykonać największe roboty.

W ten sposób powstają dzieła, zmieniające wygląd miejscowości i przynoszące tysiącom ludzi pożytek. Wzorując się na takich pracach, każdy gospodarz powinien starać się ulepszyć i upiększyć swoją posiadłość. Pamiętając, że „podług stawu grobla“, nawet najuboższy gospodarz, pracujący na najmniejszym kawałku roli, może zwiększyć dochody swoje i majątek przez odpowiednio pomyślane i przystosowane do potrzeb miejscowych ulepszenia. Pracując w ten sposób dla siebie i swoich, pracuje jednocześnie dla ogółu, dla teraźniejszego i przyszłego pokolenia.

J. Kolski.

Od Wydawnictwa.

Już w tym tygodniu pewnej liczbie tych odbiorców gazetek, którzy od paru lat za nie nie zapłacili i mimo upominań nie usprawiedliwili tego opuszczenia — *wstrzymaliśmy wysłanie gazetki.*

W ten sposób co tydzień postąpimy z tymi, którzy nie zapłacą należytości. Jest to bezsumienność i krzywda nietylko wydawnictwu wyrządzona, ale i tym, którzy sumiennie płacą.

Prosimy tych, którzy pobrali kalendarze na rozsprzedaż ażeby nam nadesłali za nie pieniądze, albo zwrócili nierozsprzedane kalendarze. —

Abonenci zmieniający miejsce pobytu, zechcą nam prócz nowego adresu, podać i poprzedni, pod którym dotąd odbierali gazetę. To nam wielce ułatwi szybkie załatwienie zmiany.

Nowo przybywający abonenci niech zechcą złożyć z góry przynajmniej ćwierćroczną prenumeratę, musimy bowiem z góry płacić wszystkie materyały do drukarni.

Rozmaitości.

Robotnicy ziemni. Przy regulacji Górnej Trześniówki w powiecie Tarnobrzeskim znajdzie zaraz zatrudnienie 600 do 800 robotników przy robotach ziemnych. Płaca od 1 metra kubicznego wywiezionej ziemi 34 do 40 groszy, osobno za pniaki tak, że dzienny wyniesie 2 K. 50 do 3 K. 50.

Robotnicy mają mieć ze sobą rydle, a inne narzędzia otrzymują od Kierownictwa budowy. Wypłata jest dwutygodniowa. Zamiejscowi robotnicy znajdą pomieszczenie w baraku.

Zgłaszać się do Kierownika budowy zamieszkałego w Mokrzyszowie, stacya kolejowa Tarnobrzeg.

Krajowe Biuro Pośrednictwa pracy we Lwowie.

Żywcem pogrzebany. Z Przemyśla donoszą: We wsi Komieniach pod Przemyślem grabarz dosypując na tamtejszym cmentarzu mogiłę w dniu 1 b. m. pochowanego gospodarza usłyszał nagle dochodzące z wnętrza grobu stukanie, szmery i zdawało mu się, jęki. Grabarzowi, człowiekowi prostemu, włosy stanęły na głowie. Rzucił od siebie łopatę i jak stał, bez tchu w piersiach, dobiegł na plebanie. Po drodze spotkał jednakże strażnika skarbowego i wrócił razem z nim na cmentarz, gdzie odkopali mogiłę, wydobyli trumnę, otwarli ją i straszny przedstawił się im widok. Przewrócone leżały w niej ciepłe jeszcze zwłoki. Twarz porysowana boleścią konania, ręce powykrzywiane w skurczu przedśmiertnym, jedna z nich pod głó-

wą, a druga ściśnięta kolanami, koszula na piersiach rozdarta na strzępy — świadczyły najlepiej, że człowiek ten w stanie pozornej śmierci pochowany w trumnie zasypanej ziemią odżył, po to tylko, aby umrzeć tak straszną śmiercią z braku powietrza.

Zaznaczyć warto, że na pogrzeb jego zezwolił oglądacz.... bydła, który w tej wsi, jak w wielu innych zresztą, pełni funkcję oglądacza zwłok ludzkich.

Długowieczność. W Detroit w Ameryce zmarła Maryanna Krajewska, licząca lat 106. Pozostawiła 6 dzieci, 10 wnuków i 14 prawnuków. Urodziła się w Poznańskiem 1802 r. i pamiętała ces. Napoleona. Miała dwóch mężów. Lekarza raz tylko potrzebowała, gdy w 96 roku wieku swego pierwszy raz zachorowała.

Samozwańczy „święty“. Przed sądem w Bytomiu toczyła się niedawno sprawa dziwnego rodzaju: Przed jakimś czasem pracował na kopalni chropaczowskiej pewien robotnik, który opowiadał ludziom, że był we Francji księdzem, skąd przez bezbożny rząd francuski, toczący walkę z Kościołem, został wygnany. Przedstawiał on się za człowieka bardzo sprawiedliwego, opowiadał, że ma taką moc, iż modlitwą potrafi wybawić dzieci, które umarły bez chrztu. Ponieważ głupich na świecie nigdy nie braknie, więc mężczyźni i kobiety gromadnie pielgrzymowali do tego „świętego“ męża, by otworzył niebo ich dzieciom zmarłym bez Sakramentu chrztu. Pewnej kobiecie, która przysłała do niego, by zasięgnąć jakiejś rady duchownej, powiedział, że on zna wszystkie jej grzechy i że ona na spowiedzi dostała rozgrzeszenie. Inna kobieta pytała, jak się powodzi jej szwagrowi, który umarł przed dwunastu laty. Rzekomy ksiądz zrobił smutną minę i odrzekł kobiecie, że szwagrowi jej powodzi się tam „u góry“ bardzo źle. Obiecał jednak modlić się za niego. Gdy naza jutrz kobieta znowu pytała go o los swego szwagra, pocieszał ją, że się już znacznie lepiej ma. W taki sposób oszukiwał nierozsądnych ludzi, przyjmując od nich grube sumy pieniędzy. Nareszcie policya dowie-

działa się o sprawkach „świętego“ i arestowała go. Wykazało się, że jest to robotnik Jan Leszczyński z Poznania, karany już kilkakrotnie, między innymi za kradzież kilkoletniem więzieniem w domu karnym. Za oszustwa wzwyż wspomniane odpowiadał teraz przed bytomskim sądem ławniczym, gdyż przytem wszystkim wyłudzał od ludzi bardzo wiele datków i pieniędzy.

Zastępca prokuratora wniósł o 8 miesięcy więzienia. Na zapytanie przewodniczącego, co przeciwko temu wnioskowi chce powiedzieć, odrzekł oskarżony: „Wtrąćcie mnie do więzienia i na rok; będę tam czynił pokutę za ludzi.“ Sąd wydał wyrok w myśl wniosku prokuratora.

W napadzie obłędu zastrzelił pewien kapitalista w Hanowerze własnego syna, który był studentem tamtejszej akademii technicznej. Następnie nieszcześliwy obłąkany w ten sam sposób się uśmiercił. — W Unna, w Westfalii, popadła nagle w obłęd żona asystenta kolejowego Müllera. W tym stanie popełniła okropny czyn, gdyż wrzuciła do rzeki Gehrte swe dzieci w wieku 3 i 6 lat, poczem sama wskoczyła do wody. Wszystkie 3 osoby utonęły.

Zeznanie na łożu śmierci. W Ottensheim, w górnej Austrii, 82 letnia kobieta zeznała przed śmiercią, że ona była przyczyną wielkiego pożaru dnia 7 czerwca 1899 r. w Ottensheim, pastwą którego padł cały rynek i 9 osób postradało życie.

Dziwna ślepotą. Robotnik Tomasz Pendegast z Hoboken w Ameryce zbudził się nagle w nocy i oświadczył żonie, że miał sen, w którym mu się uwidziało, że stracił wzrok. Uspokoiła go jednak i zasnął na nowo. Rano jak zwykle udał się do fabryki do codziennej pracy czując się przez cały czas w doskonałym usposobieniu i humorze, jednakże ciągle drażniła go zmora nieszczęsnego snu, której nie mógł się w żaden sposób wyzbyc. Gdy już powracał po robocie do domu nagle zdało mu się, że słońce ciemnieje i wszystkie przedmioty nikną. Przetarł oczy, wrażenie nie znikło. Nagle wydał okropny krzyk, zachwiał się i pod latarnią padł na ziemię. Gdy go podniesiono i gdy w domu specjalista doktor przybył doń,

skonstatował przy doskonałym zachowaniu innych organów ocznych, zanik nerwu wzrocznego. Stało się to przez to, że ciągle rozpamiętywał swój sen, w którym spadło nań oślepienie. Cierpienie Pendegasta będzie uleczalnym nie lekarskimi środkami, lecz tylko przypadkowo, dzięki jakiemuś przestachowi lub nagłemu wzruszeniu przywróconą mu zostanie dawna siła wzroku.

Rabuş w pociągu. Liczni podróżni, jadący nocnym pociągami z Wrocławia do Berlina, padli ofiarą jakiegoś rabusia. Krótko przed odejściem pociągu z Wrocławia wszedł do wagonu 4-tej klasy przyzwoicie ubrany człowiek, który począł grzecznie rozmawiać z towarzyszami podróży, a następnie częstował ich słodyczami. Wkrótce potem zapadli wszyscy w sen głęboki, a rabuş wypróżnił ich kieszenie co do grosza. Jednemu z podróżnych zabrał 670 kor. — Niech ten wypadek posłuży za przestrożę, aby unikać nowych znajomości w podróży, a zwłaszcza nocną porą.

Tyran w mundurze. Przed sądem wojskowym 5 korpusu w instancyi apelacyjnej w Poznaniu, stawał podoficer rezerwy Oton Fischer, oskarżony w 50 przypadkach o nielegalne traktowanie żołnierzy. Sąd skazał go za przewinienia w 51 przypadkach na 2 miesiące więzienia i na degradację, ponieważ oskarżony już przedtem był karany za takie same wykroczenia w 164 względnie 14 przypadkach 3 miesiącami więzienia, które od 1 lipca do 1 paźdz. r. z. w fortecy w Nysie odsiedział. Podoficer F. przekroczył więc ogółem w 229 razach granice wojskowego rygoru. Główną ofiarą poniewierki był żołnierz Olesz, który z tego powodu zbiegł z wojska. W ostatnich rozprawach chodziło o żołnierza Wirtha, którego ów podoficer-kat za małe uchybienie kazał do bioder obnażonego wycierać twardymi szczotkami od szorowania i piaskiem przez 15 minut, tak iż po tej procedurze wyglądał biedak czerwony jak rak gotowany.

Dobry przykład. Dzielnie spisali się polscy robotnicy i parobcy w Nowemmieście, w pow. lubawskim. Właścicielka dóbr Lindenhof, pani Stoike, zakazała swym lu-

dziom rozmawiać po polsku. Wobec tego fornale, parobcy i robotnicy zażądali jak jeden mąż, terminetek. Niemka zmiękła, obawiając się, że nie dostanie robotników polskich i pięknie przeprosiła obrażonych. — Pokazuje się jak to niektóre Niemki nie nawiadzą nasz język ojczysty, z drugiej strony zaś, co znaczy jednomyślne działanie, co znaczy zorganizowany robotnik. W jedności siła!

Tak powinni wszędzie postępować polscy robotnicy, a zarazby Niemcom buta zmiękła boć przecież dając pracę Polakom, nie czynią tego z miłości dla nas, tylko dla swej korzyści. Jest to taki sam stosunek, jaki zachodzi pomiędzy kupcem a jego odbiorcą.

Ze Lwowa nadesłano nam do zamieszczenia następujący okólnik:

Robotnicy do robót drenarskich.

W pierwszych dniach kwietnia rozpoczyna się pod zarządem Krajowego Biura Melioracyjnego następujące większe roboty drenarskie:

A) W wschodniej części kraju:

1. w Baryszu starym, p. loco, stacja kolejowa Buczaczy;
2. w Skomorochach, p. Potok złoty, st. kol. Buczaczy;
3. w Toustobabach, p. Horożanka, st. kol. Halicz;
4. w Komarowicach, poczta i stacja kolejowa Nowe Miasto;
5. w Hruszaticach, (od sierpnia) p. i stacja kolej. Nowe Miasto;
6. w Leszczowatam, poczta i stacja kolejowa Ustrzyki dolne;
7. w Mrowli p. loco st. kol. Rzeszów;
8. w Nosówce, poczta i st. kol. Rzeszów;
9. w Krośnie, (od sierpnia) poczta i st. kolej. Krosno;
10. w Bziance, p. Wróblak szlachecki, stacja kolej. Rymanów;

B) W zachodniej części kraju:

11. w Witowicach dolnych, p. Czchów, stacja kolej. Tarnów;
12. w Bruśniku, p. loco, stacja kolejowa Ciężkowice lub Bobowa;

13. w Staszówce, poczta i stacja koł. Ciężkowice;
14. w Jodłowniku, poczta loco, stacja kolej. Tymbark;
15. w Starej wsi, poczta i stacja kolej. Limanowa;
16. w Stróżach niższych, poczta i stacja kolej. Stróże dworzec;
17. w Śledziejowicach (od czerwca) p. i stacja kolej. Wieliczka;
18. w Wieliczce;
19. w Brzezowej, p. Dobczyce, stacja kolej. Wieliczka;
20. w Płaszowie, p. i stacja kolejowa Podgórze-Płaszów;
21. w Wrząsowicach, p. Świątniki górne, st. kol. Swoszowice lub Wieliczka.

We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach znajdują robotnicy drenarscy, tak układacze jak i kopacze zajęcie przez cały okres roboczy t. j. do zimy.

Zgłaszać się należy do Zarządu dóbr w wskazanych miejscowościach.

Skrzynka pocztowa.

H. Bäcker w Hanowerze. Otrzymało. Tom. Gliniak w Ub. O sklepach do wydzierżawienia tyle wiemy, ile czasem w ogłoszeniach umieszczamy. Wydanie Cepów opóźniło się przez przygotowywanie w Krakowie rycin potrzebnych. Józ. Fabian w Spyt. Otrzymało. Abonent z Rajczy, który d. 3 bm. przysłał nam czekiem 5 kor., a zamiast swego nazwiska, podpisał adres Redakcyi, niech nam doniesie kim jest, abyśmy jego wpłatę w księgi wpisali.

Kochani Czytelnicy którzy stręczą nam nowych abonentów, zechcą baczyć, aby byli to ludzie pewni i rzetelni w wypłacie.

Grunt 5 morgowy wraz z domem gospodarskim, budynkami, ogrodem i łąką jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela w Godziszce nowej nr. 9. poczta Łodygowice. 6—6

Kilkaset morgów do rozparcelowania, na Podolu, w powiecie zaleszczyckim, nad Seretem, w najkorzystniejszym położeniu, o najlepszej glebie. Bliższych wskazówek udziela J. W. RIESEL w Borszczowie. 3—2

Ucznia do praktyki kowalskiej przyjmie zaraz. JAN KOMOREK majster kowalski. Bielsko, ulica Blichowa nr. 19. 3—3

Chłopca, syna porządnych rodziców, przyjmie zaraz na naukę szewstwa. LUDWIK KUBICZEK, Bielsko, ulica Czerwonej wieży (Rothen-thurmstrasse) nr. 3. 4—2

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12:50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korczyzna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Józef Mildner

rządownie upoważniony
geometra cywilny

Biała

Josefsplatz 2.

4—2

Na czasie!

Na czasie!

WSZEKICH NASION

pochodzących z światowej firmy francuskiej
Vilmorin Andrieux i Spółka
dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA

w Krakowie, Półwie Zwierzynieckie 48.

„Precz z nasionami niemieckimi!”

Na żądanie rozseła się cenniki bezpłatnie.

Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości. Ceny przystępne niższe niż ceny nasion pruskich. Nasiona rozseła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach opłombowanych.

Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych i t. p. udziela się znacznych zniżek i ustanowionych cen katalogowych. Adres:

W. GOLIŃSKA, sprzedaż nasion
w Krakowie Półwie Zwierzynieckie 48.

Maszyny i stoliki maszynowe
bardzo silnej konstrukcyi, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca

Dom dla Handlu i Przemysłu
w Chrzanowie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najsw. Rodziny”
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

ukończył z końcem 1907 r. 39-ty rok swej działalności, a fundusze jego wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“.

Slavia przyjmuje w sekcjach I i II ubezpieczenia na dożywocie i na wypadek śmierci, jakoteż ubezpieczenia posagów dla dzieci, w sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych budynków, ruchomości, zboża, towarów, zapasów, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia korzystne.

Taryf i wszelkiego rodzaju drukowanych wniosków, jako też wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela jak najchętniej Generalna reprezentacya „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji w miejscowościach, w których nie ma jeszcze zastępcy i bardzo chętnie nadaje agencje piśmiennym włościanom.

Życie P. N. Jez. Chrystusa

skreślone piórem Ewangelistów

opracował X. Łukasziewicz. Aprobata

Ord. lwowskiego.

Stron 360. Format książki do modlenia, wygodny do kościoła. Egzemplarz oprawny elegancko tylko 1 korona. Z posyłką poleconą 45 gr. więcej. Główny skład: Handel Dewocjonaljów St. Zacharska Rzeszów; — księg. S. Krzyżanowskiego Kraków.

Przeciwko bezbożnikom i oszczercom rozszerzamy wśród ludu Żywot Chrystusa P. napisany przez Ewangelistów. Pokochajmy czytanie Ewangelii dla zgłębienia katolickiej wiary!

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18
białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego dartego
30-36-42 K. Posyłka opłatnie

za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Drukarnia Polska

w Białej

wykonuje wszelkie w zakres
drukarstwa wchodzące robo-
ty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afi-
sze, zaproszenia, bilety, karty
ślubne lub pogrzebowe itp.

dobrze i tanio.

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Bryń

wieś w powiecie stanisławowskim, oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej Bednarów, gdzie się znajduje kościół rzym.-kat.

Grunta w Bryniu są urodzajne glinki, łatwe do uprawy. Nabyć można pola orne, łąki, lasy zręby po cenie 300—700 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu udziela wszelkich wyjaśnień zarządca gospodarczy Józef Dołęga.

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzym.-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraf. oraz stacya kol.

Grunta pszenne, urodzajne w cenie od 600—700 kor. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacyi kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem o położeniu nieco pagórkowatym. Cena za mórg gruntu i łąk 700—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku na miejscu w Kołokolinie. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu a ponadto kopalnie alabastru i dotąd nie eksploatowane pokłady marmuru.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki są położone w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości; przeważnie czarnoziem podolski.

W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

Stadnia wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacyi kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzym.-kat. Przeznaczone do parcelacyi grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne, jak łąki za cenę 600—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu Delegat Banku p. Kazimierz Żuławski.

Czerniatyn wieś w pow. Horodenka, oddalona o 4 klm. od Horodenki, gdzie znajduje się sąd, starostwo, urząd podatkowy pocztowy i telegraf. kościół rzym.-kat., szkoła ludowa, niższa szkoła rolnicza i stacya kolejowa.

Gleba czarnoziem pierwszorzędnej jakości po cenie 800 do 1000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

6—4